№ 56. Kraków 9. Marca — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Do pp. Abonentów.

Z powodu opóźnień w przesyłce prenumeraty, wielu Abonentów nieotrzymało w upływającym kwartale pierwszych trzech numerów naszego dziennika, w skutku czego na liczne wystawieni byliśmy reklamacye, którym z powodu wyczerpania tychże numerów zadosyć uczynić nie byliśmy w stanie.

Ogłaszając zatem przedpłatę na drugi kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIgi, to jest na miesiąc **Kwiecień, Maj i Czerwiec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5 m. k. Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Kraków 8 marca.

Jeżeli który z dekretów Prezydenta Rzeczypospolitéj francuzkiéj należy do kategoryi o jakich niedawno mówiliśmy, iż nam zacieniają kierunek przewodniczący jego polityce, to niezawodnie ten, którym w sądownictwo uderzył.

Sądownictwo we Francyi, ta wspaniała w Europie magistratura, wydawała nam się jako jedyna wieżyca przechowująca się wśród ruin zalegających liczne szańce instytucyj francuzkich. Naprożno obok niéj przeciągały rewolucye z całym swym zniszczenia i mordów orszakiem, naprożno berła zwycięzkiéj władzy roztaczały swe żelazne panowanie, naprożno roty konstytucyjne stawiały wojenne swe machiny teoryi lub sofizmatów, naprożno wreszcie wrzały anarchiczne masy okrzykami reform i nowego w społeczeństwie porządku — stała ona niewzruszona, nieprzystępna, niezdobyta, pod sztandarem nieskalanym noszącym godło: *pereat mundus, fiat justitia!* A wyroki, które jakby hukiem dział rozsyłała, bez względu jaki obóz w około niéj koczował, słuchane były i przez jednych i przez drugich, wykonywane przez wszystkich.... wszyscy bowiem uznać musieli, że godło to przez nikogo lepiéj zrozumianem, we właściwszych i ściślejszych trzymanem granicach, ale też za to i pilniéj strzeżonem nie było.

W téj oto warowni sprawiedliwości, z boleścią widzimy jako stronnicy wszelkich instytucyi, dających rękojmią istotnym społeczeństwa zasadom, zrobił wyłom dekret, o którym mówimy. Zachwiał on jednę z najważniejszych, bo według nas koniecznych jéj podstaw: prerogatywę nienaruszalności. Nienaruszalność sędziego jest jedną z głównych, jeżeli nie *główną* rękojmią, jaką ludzkość *mieć* może moralnego sprawiedliwości wymiaru. Według dekretu z dnia 1 b. m. otrzymują *de facto* emerytury wszyscy urzędnicy sądowi mający **70**, w sądzie zaś kasacyjnym **75** lat; jak niemniéj, sąd kasacyjny ma prawo usunąć z urzędu sędziego, oskarżonego przed tym sądem przez ministra sprawiedliwości, iż w urzędowaniu swem prowizorycznie został zawieszonym.

Nie będziemy tu szczegółowo rozbierać skutków tego rozporządzenia; każdy z czytelników łatwo je sobie wyciągnąć potrafi. Chodzi nam głównie o nadwerężoną zasadę. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby jakie osobiste widoki lub niechęci ręką prezydenta w tak ważnym postanowieniu kierować miały; i wszystko co mówimy, nie do jego, ściąga się osoby, li tylko do rozporządzenia. Świadczy o tém raport ministeryalny, że nadużycia stały się do dekretu powodem. Że były nadużycia, że wielu sędziów w tym wieku jest do pełnienia obowiązków nieudatnych; że służba cierpiała nieraz na nieobecności sędziów zawieszonych, których zastąpić nie wolno było, zaprzeczyć trudno. Ależ te same nadużycia czyż nie mają odwrotnéj bardzo korzystnéj strony? Któż stanowczo orzecze o zdolnościach w stosunku do wieku? Któż o nieobecności w stosunku do służby? a zatem usunięcie jednych nadużyć nie prowadziż bezpośrednio w inne? A zresztą cóż one dowodzą? Oto niedokładności, jaka w ludzkich instytucyach jest nieodzowną, a którą poprawiać jak niebezpieczno, gdy ją wiekowe tłómaczy doświadczenie, świeżo wykazały usiłowane reformy. *Le mieux est l'ennemi du bien* mówi przysłowie. Wyżéj wszakże niż przysłowie, przemawia owa powaga instytucyi na tradycyach całych pokoleń oparta. Są to Arki, których dotknąć się nie godzi każdemu, choćby w najlepszym celu; dotknąć się zaś lekkomyślnie chętnie w rzędzie światowych wypadków świętokradztwem byśmy nazwali, z którego społeczeństwo kiedyś rachunku domagać się będzie miało prawo.

I na jakiejż to zasadzie oparł się dekret 1go marca aby naruszyć nietykalność najwyższéj w kraju magistratury? Oto na téj; że nienaruszalność, *(l'inamovibilité)* nie jest nieruchomością *(l'immobilité)*. Zaprawdę podobne rozróżnienia rząd Ludwika Napoleona zostawić powinien owym adwokatom i retorom których co dopiero tak słusznie z trybuny

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MELODYE BIBLIJNE

przez Kornela Ujejskiego. — Lwów 1852.

Ciągle słyszymy wyrzekania, że w naszym wieku goniącym za materyalną rzeczywistością, zajętym odkryciami w chemii i fizyce, wynajdującym siły najprędszego ruchu, zgoła w wieku szukającym w każdéj rzeczy, nawet w dziele stworzenia świata, matematycznéj pewności, niema i nie może być poezyi. Wyobrażenie to zaczyna przechodzić w pewnik niezbity, nawet u tych którzy z świętościami swemi szukali schronienia w głębi serca; bo ileż to razy nieobiło się o uszy nasze to zdanie: Szaleństwo sercem się rządzić?! Kto powoduje się uczuciem musi wpaść na drogę przeciwną rozumowi?— Zamknięto więc i ten ostatni przytułek poezyi i zawołano z tryumfem: teraz żyjemy pod panowaniem praktykologii!

Zdania te mogły rzucić ogromny popłoch, nie w szeregi prawdziwych poetów, ale w ów tłum pustych marzycieli bawiących się swojemi snami, którzy przedmioty opiewane przez się biorąc ze świata mrzonek, strojąc w świecidła chorowitéj wyobraźni, zasypują nas płodami, mającemi tylko powierzchowną szatę poezyi, ale w gruncie niepotrzebnemi, bez zastósowania do życia, bez pociechy dla duszy. Prawdziwa bowiem poezya nierozbracona z światem rzeczywistym, niepokłócona z rozumem i rozsądkiem, pozostaje zawsze wyrazem prawdy najszczytniejszéj i najczystszéj, jakiéj pojęcie Bóg od początku stworzenia złożył w duszy człowieka. Przypuśćmy najopłakańszy moment w dziejach ludzkości: stratę nadziei, rozpacz w lepszość, węzły najświętsze stargane, pojęcie dobra i złego zatarte, niesprawiedliwość tryumfującą, cnotę zgnębioną — przypuśćmy ten cały piekielny zamęt — a jeszcze i wtedy głos wieszczy podniesie się jak izraelski prorok, nad poziomami zepsucia, i zrozumiany będzie, choćby tylko od małéj garstki czystych i niewinnych, czujących i wierzących — uczucie bowiem piękna, podobnie jak pojęcie co dobre a co złe, przechowuje się zawsze w ludzkości, pomimo nieprzyjaznych żywiołów wypowiadających im ustawną walkę.

Dla tego też utrzymywać, że czasy nasze, którym jeszcze bardzo daleko, do owéj strupieszałości cechującéj np. państwo wschodnie, nie są czasami poezyi — byłoby jedno, co robić je gorszemi jak są, co dobrowolnie skazywać się na tę niskość nieumiejącą wyżéj wzlecić nad zwierzęce potrzeby. Poezya — choćby niebyło bohatyrów głośnych wzniosłemi czyny, wielkich trudami i poświęceniem się, choćby niebyło jasnych celów, po które ludzkość ma sięgać, choćby zwątpienie nadwerężyło wiarę w jakąś lepszość — już tém samém ma swoje powołanie wytknięte; czczość zapełnić, bezwładność ożywić, zimno rozgrzać, płazom dać skrzydła; słowem tworzyć, składać, kształtować z tych zdruzgotanych szczątków chaosu... Przedewszystkiém musi być rzeczywistą i prawdziwą; albowiem obierając sobie sfery jakieś oderwanych marzeń, sadowiąc się na krańcach żyjącego świata, moralizując lub dogmatyzując, śniąc bezowocnie, lub dmąc w trąbę dziennéj opinii, nakoniec stając się narzędziem efemerycznéj prawdy — przeniewierza się swojemu kapłaństwu i schodzi na prędko przebrzmiewające echo...

Przed kilką laty, w tém samém piśmie, surowo osądziliśmy niektóre utwory autora świeżo wydanych *Melodyj hebrajskich* — z téj prostéj przyczyny, że bardziéj zarywały na echo, niż na ów głos górujący, który słuchać się każe, a myślami i uczuciami napełnia wnętrza nasze... Dzisiaj, po pewnéj dość długiéj przerwie, znowu zabrzękła lutnia młodego poety, i pojawiły się *Melodye hebrajskie.* Nawet i w innych okolicznościach, nieśmielibyśmy p. Ujejskiemu wypowiedzieć wojny za owe cofnięcie się w biblijne czasy. Róże Saronu, Sykomory i Cedry, Liban, morze martwe, wielbłądy i pani Putifarowa, aczkolwiek obrazy te obce światu, w którym żyjemy, jednak znane nam są z pisma świętego, spojone z nami myślą i uczuciem religijném. Jak malarz wybierający przedmiot z biblii, od razu zrozumianym bywa, tak i poeta; bo owe obrazy, uczucia, sceny, osoby, wszystko to znajomi nasi od dzieciństwa.. Wypadek z własnych dziejów częstokroć mniéj jest popularny niż legenda z pisma ś., w któréj krom tego mieści się zawsze coś duchowie szczytnego, coś, jakby żywy głos Boga...

Dzieje wybranego ludu, stosunek jego tak bliski z Jehową, niewola egipska, tułactwo na pustyni, ciągłe ścieranie się z grubem bałwochwalstwem i cielesnością, srogie cierpienia i prześladowania w których ich krzepiły głosy psalmistów i proroków, a do tego jeszcze poetyczna natura wschodu, obyczaje patryarchalne, życie wśród trzód i namiotów, namiętności wrzące, umysłów i charakterów wzniosłość, wszystko to ma czarujący pociąg dla poety, tém większy, jeżeli jeszcze mimo odległości wieków i miejsc, natrafi na analogiczne obrazy i prawdy. Ten świat, staje się odtąd jego światem, naszym światem, bo grające uczucia, miłości, pragnienia przenosi weń, upostacia, i siłą ducha ożywia.

Natchniony wielkościami biblii umiał p. Ujejski utrzymać się na wysokości lirycznéj, wprawdzie nie wszędzie, lecz w niektórych kawałkach bardzo szczęśliwie. Do rzędu tych można policzyć: *Jubala*, *Słup soli*, *Izraela w Egipcie*, który ma najwięcéj prawdziwego liryzmu. Najszczęśliwszym jednakże utworem jest *Jericho.* Poeta na wstępie maluje Izraelitów zahartowanych w srogiéj szkole nieszczęść, *że własném ciałem stali się pancerni*, a duch ich, nieroztrwoniony w słowach, siedział zasklepiony w głębi, i tylko niekiedy, gdy boleść dopiekła, zdobywał się na skrytą łzę.

Nie frymarczyli oni łzą ni skargą,
Nie rwali dłoni, nie miotali włosem,
Ale zaciętość stała przed ich wargą,
Każdy drżał w sobie skamieniałym głosem,
A na dno duszy swéj to tylko składał,
Co w strasznych grzmotach groźny Bóg wygadał.

Z tą potęgą ducha stają pod murami Jericho, piętrzące się stoma wieżami, kryjące w sobie:

lud plugawy
Lud zzwierzęcony bez jutra, bez sławy.

I podniósłszy krzyk wielki: *Chwała naszemu Bogu!* u-

do kratek pieniackich odesłał. Nie zgadzają się z jego godnością i powagą, nie zgadzają z dotychczasowém śmiałém i otwartem postępowaniem. Są to jednoznaczniki, a ich rozgraniczenia, w synonimach Girarda miejsce mieć powinny. W końcu zaś czyliż *nienaruszalność* magistratury nie odpowiada doskonale *nieodwołalności (l'irrévocabilité)* wyroku, któréj sobie jako zakładu jego wykonania życzyć musimy? czyliż pierwsza nie jest drugiéj rękojmią? czyliż pierwsza nie jest *prerogatywą*, jakoby właśnie znakiem wyraźnym, że drugą przypuszczać mamy prawo? Któż tu nie widzi usiłowań aby sądowi zdobyć przymiot *prawdy* a wyrokowi *nieomylności?* Czyliż obie własności niejako sprzeczne z naturą ludzką, a raczéj ją niejako przechodzące gdy je bezwzględnie stawiamy, nie są cechą owego dążenia ku doskonałości, jakiéj sobie w wymiarze sprawiedliwości życzymy? ku owemu ideałowi sądu jaki w ręku boskim spoczywa, a który ludzie przez magistraturę sądową zastępują? Uduchownienie jéj zatém że tak powiemy, czyli odjęcie materyalnéj świata strony, przez *nienaruszalność* i *nieodwołalność* (prócz wypadków z godności ludzkiéj ją wyzuwających) jestże to zbytecznėm, pytamy?

Nie zaiste. Lecz może nam kto zarzuci, że nieuwzględniamy dosyć kwestyj prawnych czyli fachowych, jakie z owych wypadają nadużyć; że dekreta nie obalają zasady nienaruszalności ale ją tylko ograniczają. Nie jesteśmy ludźmi fachu, i każden łatwo o tém przekonać się może. Nie mamy też pretensyi roztrzygać kwestyi prawnéj. Ale mamy przekonanie, że jeżeli kiedy to w dzisiejszych czasach, są względy wyższe nad kwestye fachowe, a niemi są kwestye zasad. Dekretem z d. 1 marca widzimy naruszoną zasadę, którą uważamy za należącą do podstaw społeczeństwa. Nikt zaręczyć nie jest w stanie, rządowi zwłaszcza francuzkiemu, iż na owym wyłomie, jakkolwiek on dziś mało znaczącym być może, nie stanie kiedyś nieprzyjaciel z groźną głownią anarchii, lub fizycznéj przemocy w ręku, a znalazłszy wstrząśnione fundamenta, iż się nie pokusi o wysadzenie w powietrze owéj dotąd niezdobytéj twierdzy. Któż wytknie kierunek i kres reformom zamierzy, jeżeli żadna instytucya ostać się przed niemi nie może? Jeżeli przed tém lub owém z naturą ludzką może zrosłem nadużyciem, ani wiekowa tradycya, ani powaga magistratury, ani silniejsze nad rewolucye doświadczenia, ani wreszcie nieskazitelność i cnota osłonić jéj niepotrafią.

Powtarzamy więc raz jeszcze, iż w dekrecie 1 marca widzimy nietylko naruszenie zbawiennéj zasady, ale krok na przyszłość niebezpieczny. Na widok niebezpieczeństwa, któreby w razach wskazanych nastąpić mogło, a w imieniu solidarności całego wobec nich społeczeństwa, zdawało nam się być obowiązkiem jako organu publicznego, skreślenie tych słów kilku.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 6 marca.

† Oto rezultat wczorajszych obrad pierwszéj Izby nad wnioskami dotyczącemi składu przyszłéj Izby parów: Izba składać się ma: 1) z pełnoletnich książąt familii królewskiéj; 2) z głów książęcych domów hohenzollernskich; 3) z głów niegdy bezpośrednich domów Rzeszy w Prusiech istniejących; 4) z głów familij, którym król nada spadające dziedzicznie w prostéj linii prawo zasiadania i głosowania w pierwszéj Izbie; 5) z członków, których król z większych miast i z uniwersytetów krajowych dożywotnie powołuje. Izba powstaje w moc rozporządzenia królewskiego. Artykuły 65, 66, 67 i 68 ustawy konstytucyjnéj z 31go stycznia 1850 r. znoszą się od 7go sierpnia 1852, do którego czasu trwają dotychczasowe postanowienia.

Obrady skończyły się w jednym dniu, w dwóch z krótką przerwą następujących po sobie sesyach. Rezultat nie zadowolnił pretensyj, ani junkerów ani biórokracyi. Zasada elekcyi z korporacyj szlacheckich, niemniéj zasada nominacyj czasowych z wyższych urzędników, zostały usunięte. Przeciwko pierwszéj członkowie biórokracyi, przeciwko drugiéj stronnicy *Kreuzzeitung* głosowali. Nawet ministrowie różne dali głosy. Ministrowie Raumer, Simons, Westphalen, głosowali przeciw wnioskowi, popartemu przez ministra-prezydenta. Tak się stało, że przeszły tylko te wnioski, które koronie zostawiały wyłączne prawo tworzenia dziedzicznych lub dożywotnich parów. Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko teraz zajmie *Kreuzzeitung*. Adwokat jéj p. Stahl, naprożno wysilał się na argumenta, że Izba wyłącznie przez koronę mianowana, niemoże wywierać na kraj wpływu ciała niezawisłego; że prawne rozszerzenie władzy królewskiéj próżném jest tam, gdzie jej faktycznie rozszerzyć nie można; że nowo kreowani parowie, od Izby dopiéro nabędą znaczenia, gdy przeciwnie znaczenie swe jako miano Izbieby przynieść powinni; że Izba pierwsza nie z wysokich rodów szlacheckich, których w Prusiech zbyt wiele niema, lecz z szlachty osiadłéj, która jest bardzo liczną, powinna być tworzoną; że z tych i innych powodów lepiéj jest, poprawiwszy prawo wyborcze, dzisiejszéj Izby organizacyą zatrzymać. Pan Stahl mówił tą razą na wiatr. *Kreuzzeitung* zamieszcza tymczasem w całości mowę jego. Ciekawszém będzie stanowisko, które w skutku zapadłego nie po jej myśli rezultatu, zajmie w obec rządu. Nie wszystko jeszcze stracone. Prawo uchwalone musi pójść pod obrady drugiéj Izby. Los jego zatém jeszcze nie rozstrzygnięty. Może być zmodyfikowane, może być odrzucone, może dawna organizacya Izby pozostać. W opinii publicznéj rezultat wczorajszych obrad nie sprawił żadnego wrażenia, jak w ogóle to, co się w pierwszéj Izbie uchwala, zanim przejdzie przez drugą, z zupełną obojętnością bywa przyjmowane. To, czego opinia publiczna najwięcéj pragnie, do czego oddawna wzdycha, jest utrwalenie się jakiegokolwiek legalnego porządku, i wyjście raz przecie ze stanu nieustającego prawnego zamętu. To co na zarzut ten, uczyniony przez Camphausena, minister-prezydent odpowiedział: że dopóki król w Prusiech panuje, będzie panowało i prawo; pięknėm jest, lecz każdemu panującemu podobno najwięcéj na tém zależy, aby prawo to było stałém i nieulegało coraz innemu tłumaczeniu lub przekształcaniu; a w takim właśnie położeniu znajdują się dzisiaj wewnętrzne prawne stosunki Prus. Prosty powrót do stanu przedrewolucyjnego, był już nie dla jednego pożądańszym, niż dzisiejsza niepewność.

Towarzystwo sceny francuskiéj, które w bieżącym tygodniu rozpoczęło swoje reprezentacye, nie odznacza się wprawdzie znakomitymi artystami, ściąga jednak dla saméj nowości wyższe klasy towarzystwa do teatru. Żywość gry, szybkość dyalogu, formy salonowe, wykwintność toalet, dowcip drobnych komicznych sztuczek, mają zawsze miły powab dla cudzoziemca. Tutejsza obecna kolonia polska licznie zawsze jest reprezentowaną. Na pierwszém przedstawieniu można było policzyć około 30 osób, Polaków i Polek, które, jak to już leży w ich naturze, odznaczają się, ilekroć pokazują się publicznie, elegancyą strojów, a większa część obecnych, mówiąc bez chęci obrażania ich skromności, wpadającą w oczy pięknością. Na czas postu znów kilka osób przyjechało, między innemi pani Stablewska z Dłoni, któréj mąż jest posłem w drugiéj Izbie, z córką, pani Dąbrowska i pani Turno z córkami. Wieczorki po teatrze prawie codzienne, to u państwa Łączyńskich z Kościelca, to u państwa Stablewskich, to i u państwa Bninskich z Samostrzela. Parę godzin mile się spędzi w otwartéj, szczeréj, przyjacielskiéj rozmowie. Dla naszych deputowanych są to godziny wytchnienia. Preferansik lub gerylasek po 1, mówię, jedaym polskim groszu, nie naraża na niebezpieczeństwo dyet poselskich, które trzy talary dziennie wynoszą. A za tak małą cenę, ileż to tam zajęcia, ile kombinacyj, ile wypadków losu, ile uwag poważnych, dowcipnych, praktycznych! W sejmie niemoże być więcéj zajęcia, a rezultaty jego obrad i uchwał, ani w porównanie iść mogą. A damy czego nie naopowiadają? Wiadomości karnawałowe z Warszawy, ze Lwowa, z Krakowa, z Poznania, z Drezna, z Paryża, ileż dostarczają wątku do téj najprzyjemniejszéj polskiéj gawędki, która tak żwawo, tak dowcipnie, tak uroczo, pomieszane jedno z drugiém się toczy, snuje, jakby się śniło. A *Czas* leży z poważną dumą na stole, że do tego wszystkiego najwięcéj dostarcza źródeł. Wchodzi mu często w drogę plotkarka belgijska, która się zowie „niepodległą". Natarlić jej już nieraz uszu paryzcy korespondenci *Czasu* za jej kłamliwą i potwarczą niepodległość. Poczekajno

---

derzają nim w mury jak żelazem; mury padły potęgą głosu.

> Dawne to dzieje! w tém życiu jałowém
> Dziś taka powieść na bajkę wyrasta,
> Przecież ci ludzie, którzy jednėm słowem
> I budowali i burzyli miasta
> Nie od aniołów taką władzę wzięli,
> Nie! — tylko cierpieć i milczéć umieli...

Gdzie tylko poeta swobodnie za środek użył obrazów biblijnych, uderza i świeżością i energią pomysłów. Wolny przekład psalmu: *Super flumina Babylonis*, nie tyle się mu powiódł; niedostaje mu owéj oryginalnéj zwięzłości, owéj formy *parallelizmu*, która jest jakby rytmem umysłowym, powtarzającym się raz po raz, a tworzącym prawdziwą potęgą téj poezyi prostéj, a szczytnéj. Dla tego też wszyscy tłómacze czy psalmów, czy poezyj biblijnych chybili i chybiają, pomijając ten wzgląd.

Najpiękniejszą jednakże próbą talentu Kornela Ujejskiego, jest ułamek dramatu *Samson* — przebija tam wielka spokojność i siła, wieje jakieś powietrze pustyni i chociaż w urwanéj scenie, do najżywsza umiał obudzić interes. Szkoda wielka, że napisawszy coś podobnego, nieskończył; całość bowiem wykonana w ten sposób, ubogaciłaby naszą literaturę niezawodnie najlepszym dramatem. Miałażby olbrzymia postać Samsona rzucić nań taki postrach jak na Filistyny, że jéj się dotknąć już niechce? Wątpiemy — prędzéj będzie to jakie chwilowe oziębnięcie natchnienia — chwilowe — powrócić bowiem do tak zaczętego obrazu to więcéj jak chwała — to powinność.

Wiadomości naukowe.

Żywoty Arcybiskupów gnieźnieńskich, Prymasów Korony Polskiéj i wielkiego Księstwa litewskiego, od Wilibalda do Andrzeja Olszowskiego włącznie, opisał Stanisław Bużeński Dziekan i Officyał warmiński, Kanonik gnieźnieński i krakowski. — Z niewydanego dotąd rękopismu łacińskiego na język polski przełożył Michał Bohusz Szyszko. — Wstęp i wiadomość o założeniu arcybiskupstwa, tudzież o jedenastu późniejszych Prymasach, do zgonu książęcia Michała Poniatowskiego, dodał Mikołaj Malinowski.

Pospieszamy zawiadomić miłośników literatury krajowéj, iż dwa tomy dzieła pod wyżéj przytoczonym tytułem, już opuściły prasę. Pozostałe dwa tomy wkrótce wyjdą z druku, najpóźniéj w pierwszéj połowie marca tego roku.

Znając całą wartość tego dzieła, nakładca nieszczędził kosztu na druk piękny i czytelny. Drugie zaś dwa, zupełnie ukończone, wyjdą na świat najdaléj we dwa miesiące od téj daty.

Piękne to dzieło, wzbogacające nasze piśmiennictwo poważnéj treści, tak rzadko zasilane publikacyami tego rodzaju, jest prawdziwie ważnym nabytkiem nietylko pod względem bliższego oświadomienia się z dziejami kraju i przeważnym nań wpływem kościoła, ale też i z tego względu, że obok historycznych, niekiedy bardzo niedokładnie wyświeconych albo i wcale nieznanych dotąd szczegółów, udziela czytelnikom budujące przykłady prawdziwie chrześciańskich cnót publicznych i domowych, znakomitych niegdyś, tak w odległych jako i bliższych nas czasach przodków naszych, którzy współczesnym przyświecali przykładem i nauką w podwójnym swoim zawodzie religijnym i świeckim. Chcąc bliżéj nieco zapoznać czytelników z tém dziełem, nie od rzeczy będzie podać krótką wiadomość tak o niém samém, jako i jego autorze:

Stanisław Bużeński, zmarły w r. 1676 zostawił w rękopiśmie biografie Arcybiskupów gnieźnieńskich. Był to jeden z najczynniejszych mężów stanu, zajmował wysoki urząd rejenta kancelaryi wielkiéj koronnéj i oprócz głębokiéj znajomości prawa powszechnego i krajowego, oprócz biegłości w dziejach, słynął między spółczesnemi wybornym stylem, mianowicie w języku łacińskim. Jako dziekan kapituły gnieźnieńskiéj, pragnął zostawić jéj pomnik swojéj życzliwości, wiedząc zaś, że historyczna literatura krajowa nieposiadała porządnego zbioru biografij Prymasów koronnych; dzieło bowiem Stefana Damalewicza wydane w r. 1649 było wielce niedokładne, z zabytków przeto rękopiśmiennych czerpanych z archiwum tego najdawniejszego kościoła polskiego z historyków godnych wiary i z innych dostępnych dla siebie źródeł, ułożył porządny szereg Arcybiskupów. Że zaś pasterze dyecezyi gnieźnieńskiéj byli pierwszymi urzędnikami, a następnie pierwszymi po królach książętami kraju i przeważny wpływ na polityczne jego sprawy wywierali, w ich żywotach wystawił zupełny obraz dziejów w ciągu blisko siedmiu wieków istnienia narodu, to jest od r. 965 do r. 1666.

Buzeński za życia niezdążył wydać na jaw tego ważnego dzieła: w połowie przeszłego wieku, kiedy J. A. Załuski zgromadzał zewsząd skarby nieocenionéj swojéj biblioteki, wówczas ocalał i rękopism Bużeńskiego, i znakomity ówczesny uczony Daniel Janocki podał o nim krótką wiadomość, a Mitzler de Kolaf zamierzał ogłosić drukiem i tekst łaciński i skrócenie jego w języku niemieckim. Niektóre okoliczności przeszkodziły doprowadzić do skutku to pożyteczne przedsięwzięcie i w trzydzieści lat później, gdy biblioteka Załuskich w części roztracona została, zdawało się, że i rękopism Bużeńskiego niepowrotnie zaginął, jakoż uczony Michał Wiszniewski w T. I. str. 89 swojéj Historyi literatury polskiéj, umieścił o nim wzmiankę *pod dziejopisami zatraconymi lub będącymi w rękopiśmie*.

Szczęśliwym trafem, zupełny, poprawny i wybornie dochowany egzemplarz całego dzieła Bużeńskiego, znalazł się w bibliotece p. Mikołaja Malinowskiego, który wysoko ceniąc tę piękną i pożyteczną pracę, zachęcił chlubnie znanego w literaturze z przekładów: *Wyznań ś. Augustyna, Drogi do doskonałości i ś. Teresy i Pism ś. Bernarda, p. Michała Bohusza Szyszkę*, do wytłumaczenia jéj na język polski. P. Mikołaj Malinowski sam zaś okazał pomoc naukową w wydaniu tego dzieła, przez dołączenie wstępu obejmującego wiadomość o założeniu arcybiskupstwa i biograficznéj skazówki o jedenastu Prymasach polskich, aż do zgonu ostatniego, którym był Michał Jerzy Poniatowski zmarły w r. 1794.

pieniężna spekulantko, niechno cię weźmie w opiekę p. Strogonów, albo p. de Maupas, poznasz ty wnet, co to jest niepodległość dziennikarskich plotek. Bije godzina dwunasta, wieczorek się kończy, każdy się udaje na spoczynek, o czém śni, niewiem; wiem tylko, że mnie we śnie przesuwają się postacie i p. Szwejkowskiéj, i p. Przeździeckiéj, i pp. B. i D., i M, i Ł., i S. i całego alfabetu dam brylantowego amatorskiego towarzystwa w Warszawie. Biedny *Czasie!* żałuję cię, że o tém donosić musisz twojéj publiczności. To twoja wina, że masz takich korespondentów, którzy ci w jednéj chwili piszą i o śnie Izby parów i o śnie zagranicznych polskich wieczorków.

Przegląd Polityczny.

Organizacya Izby wyższéj w Berlinie przyjętą została w tejże Izbie, jak o tém dzisiejsza korespondencya nasza z Berlina donosi. Jestto wielki cios jaki spotkał *Gazetę Krzyżową* i stronnictwo ostatecznéj prawéj.

Dresdener Journal i urzędowy Saski *Polizei-Anzeiger* ostrzegają rządy niemieckie, aby się miały na baczności przed „bandą oszustów“ w Londynie, która im za dobrą nagrodę udzieli wiadomości o mniemanych spiskach. Dzienniki te zapewniają oczywiście, iż rząd Saski nie dał się uwieść pozorami.

— O wyborach we Francyi niemamy późniejszych wiadomości nad tę, które podaliśmy wczoraj. Pogłoski o zmianach w ministeryum coraz więcéj się utwierdzają. Wskazują p. Ferd. Barrot lub p. Billault jako przyszłego ministra spraw wewn. Tyle pewnego, że p. Persigny tego urzędu piastować dłużéj niechce. Czyli zaś obejmie wydział spraw zagr. czy też ministerstwo stanu, to jeszcze wątpliwe. Wiele również mówią o przeniesieniu jen. Saint-Arnaud na stan spoczynku i mianowaniu w jego miejsce marszałka Vaillant ministrem wojny.

Constitutionnel podaje za rzecz pewną, że Ciało prawodawcze zwołane będzie na dzień 20 marca (rocznicę wylądowania Napoleona z wyspy Elby); peryód posiedzeń ma być tym razem dwumiesięczny. Tenże dziennik zaprzecza aby p. de Morny miał być mianowany prezesem Ciała prawodawczego.

— Ostatnie dzienniki angielskie zajmują się głównie wielkim *meetingiem* zwołanym przez dawny komitet ligi wolno-handlowéj i odbytym 3go b. m. w Manchester, na którym prezes komitetu Wilson, wniósł, aby liga wolnohandlowa (anti-cornlaw-league) w obec niebezpieczeństwa, jakie zagraża wolnemu handlowi zbożowemu, przez przyjście do władzy torysów, zawiązała się na nowo, aby natychmiast otworzyła subskrybcyą i zaniosła do królowéj prośbę o bezzwłoczne rozwiązanie parlamentu. P. Cobden poparł te wnioski z właściwą sobie wymową, zaczém przyjęte zostały jednomyślnie z największym zapałem. Liga ogłoszoną została za zawiązaną na nowo, a otwarta zaraz subskrypcya przyniosła w pierwszych 25 minutach 27,000 f. s. (1,080,000 złp.), poczém zgromadzone tłumy rozeszły się wśród okrzyków: niech żyje liga!

Kraków 8 marca. Wczoraj przybył tu z Warszawy Radca kolegialny p. Wysocki, naczelny inżynier i członek Dyrekcyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, celem porozumienia się z administracyą tutéjszéj kolei, a potem z dyrekcyą kolei Górno-szląskiéj, względem zmiany godzin odchodu i przychodu pociągów, iżby godziny te naznaczyć się dały w ten sposób, aby jazda koleją między Warszawą i Krakowem nie była przegradzana żadnym noclegiem jak to obecnie się dzieje z powodu niedość wczesnego odchodu pociągów z Krakowa. Zmiana ta zbliży Warszawę o 12 godzin do Krakowa, a zarazem zbliży ją niemniéj do Wiednia, Wrocławia i t. d. Spodziewamy się, iż władze chętnie na projektowaną zmianę przystaną, a jaką ona ma dla nas ważność, o tém powiedzieliśmy już w obszernym artykule *Czasu* z d. 12 stycznia r. b.

Corres. Bl. aus Böhmen donosi z Galicyi wschodniéj 25go lutego: O właściwym przemyśle nie może być nawet mowy w naszym kraju; gdyż pod tym względem jesteśmy dopiero początkujący. Płody naszéj ziemi i wyroby krajowe musimy dostarczać rękodzielniom prowincyj sąsiednich, albowiem dotąd rzadko kiedy włościanin a tém mniéj mieszkaniec miasta większe mający potrzeby, zaspakajać je może wyrobami galicyjskich fabryk. Nasze tkackie i sukienne fabryki, które same jedne jakie takie mają znaczenie, nie doszły daléj jak do mierności, a ostatnie przyniosły nawet w ostatnich latach straty tylko właścicielom swoim, albowiem przez zniesienie pańszczyzny praca ręczna podrożała. A przecież okoliczność ta właśnie taką sprawiła przemianę naszych rolniczych stósunków, iż spodziewać się należy, że Galicya aby tylko miała podnietę i wsparcie, stanąć musi w rzędzie przemysłowych krajów cesarstwa. Zaprzeczyć się nie da, że w Galicyi żadna większa fabryka trwale się nie utrzyma, jeżeli nie wykorzeni się poprzednio niektórych zadawnionych przesądów włościan za pomocą stósownych (?) przepisów, a ziemianom i kapitalistom nie przyjdzie się w pomoc za pomocą pewnych przywilejów. Dowodem tego jest owa wielka cukrownia burakowa w Tłumaczu w obwodzie Stanisławowskim, dawniéj własność hr. Dzieduszyckiego, dziś zaś jednego z bankierów wiedeńskich. Miano w niéj cztery razy więcéj wyrabiać, aniżeli się w istocie produkuje, gdzie zaledwie 8—10 tysięcy cetnarów cukru otrzymuje się. Cukrownia ta zbudowaną jest wedle wszelkich wymagalności, prowadzona jest umiejętnie, połączona jest z gorzelnią i młynem parowym, z których ostatnie nie wiele kosztują, co zużywają tylko zbyteczne od cukrowni siły mechaniczne, a przecież zakład ten żadnéj jeszcze dotąd nie przyniósł korzyści, bo brak buraków dla utrzymania go w ciągłym ruchu. A przecież cukrownia ta leży w najurodzajniéjszéj okolicy, liczne posiada sama folwarki i płaci buraki po takiéj cenie jak w Morawii lub Czechach, gdzie przecież zboże daleko wyżéj niż u nas stoi. Jak w tym pojedynczym przypadku, tak się dzieje ze wszystkiém, gdzie obawa nowości i obojętność stawają na zawadzie i szczególnéj wymagają uwagi rządu.

Wiedeń 7 marca. Depesza z Tryestu z d. 5 b. m. o 5½ popołudniu donosi, że N. Pan po nader burzliwéj podróży morskiéj stanął dziś rano o 9téj w przystani Rovigno i lądem ztamtąd przybywa do Tryestu w towarzystwie arcyks. Karola, ks. Parmeńskiego, jen. adj. Grünne i dowódzcy marynarki namiestnika feldm. hr. Wimpffen. Służba cesarska pozostała na statku parowym i dalszą podróż odbywa morzem.

Dalsza depesza z d. 6 o północy donosi o przybyciu N. Pana tamże, którego spodziewano się jeszcze 4go, gdyby nie burza niedozwalająca odbyć morskiéj podróży. Miasto było oświetlone uroczyście.

— Dr. Hanusz prof. filozofii na uniwersytecie praskim został pozbawiony katedry rozporządzeniem ministeryum oświecenia z pozostawieniem mu dotychczasowéj płacy. *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza pismo ministeryalne do senatu akademickiego wyjaśniające powód usunięcia dr. Hanusza. Pismo to tém jest ważniejsze, iż stawia opinię rządu o systemie Hegla i przeczuwać daje jakie systemata filozoficzne w Austryi będą mogły być przedmiotem wykładów uniwersyteckich. Dosłowny jego przekład jest następujący: „Powodem jego (dr. Hanusza) usunięcia jest ta okoliczność, że jak doświadczenie dowodnie przekonało, szkoła któréj się on trzymał, tak przez swoje idee zasadnicze, jako i przez sposób ich rozwijania rzeczywiście przyczyniła się do owych niszczących dążności, których szkodliwy wpływ dla wiary katolickiéj i państwa w świeżych objawił się wypadkach. System filozoficzny szkoły Hegla, który nie tyle wzwyczaja do jasnego i umiarkowanego myślenia, jako raczéj w właściwy sobie sposób zaprząta wyobraźnię, mimo tego stawia rezultata swoje tak apodyktycznie, że trudno, a nawet wcale rozpoznać nie można koniecznych granic umiejętnego badania. Niebezpieczeństwa wynikające ztąd dla młodzieży szukającéj nauki w publicznych wykładach, zniewalają wypowiedzieć bezwzględnie, że podobne postępowanie przy nauczaniu filozofii po austryackich uniwersytetach miejsca mieć nie może, przynajmniéj dopóki szkoła ta zostawać będzie w bezpośrednim związku z praktycznemi błędami czasu obecnego, i dopóki system jéj nienabierze jak wiele innych poprzedzających go, historycznéj tylko ważności“.

— *Deutsche Volkshalle* pisze z Wiednia. Ciągłe zamulanie ujścia Suliny na Dunaju, niebezpieczeństwem grożący stan wieży latarnianéj i molo na Sulinie (tamy) są przedmiotem zażaleń żeglarzy i przyczyną wielu nieszczęść. Wypadki corocznie się pomnażają a w krótkim przeciągu czasu od 12 listopada do 3go grudnia 1851 roku zaszło ich 12cie, i okręty pod banderą austryacką, rosyjską, angielską, pruską, turecką i grecką, przebywszy szczęśliwie niebezpieczne morze Czarne, u celu podróży swojéj, przy ujściu Suliny rozbijały się. Traktat z r. 1840 między Rosyą i Austryą pod względem Suliny skończył się w r. 1850 i na rok następny przedłożony został, a ten zakończył się z dniem 22 września 1851 r.

— *Austria* zaś pisze w tym samym przedmiocie: Spokojnie i pełni ufności oczekujemy chwili, u któréj w skutku nowych układów między Austryą i Rosyą ukończone będą prace przedsiębrane dla powstrzymania zamulisk Suliny, jak i dla podźwignięcia żeglugi na Dunaju. Sprawa żeglugi niższego Dunaju i Czarnego morza jest zbyt ważną, aby nietylko ze względu własnych korzyści państw mających prawo układania się o spławność ujścia Suliny, pilną było rzeczą spławność tego koryta przywrócić, ale niemniéj, aby uniknąć mieszania się do téj sprawy państw pośrednio tylko interesowanych (Anglia i Turcya) i aby uniknąć téj konieczności, iżby przez chwilową przerwę żeglugi nie obrano w miejsce ujścia Suliny ramienia Dunaju ś. Jerzego. Spławność tego ramienia, mniejby pracy i nakładu wyniosła wedle zdania ajentów i kapitanów Austryackiego Lloyda, i droga wodna byłaby skróconą do morza. Przedsięwzięciu też takowemu uczynienia spławnym kanału ś. Jerzego stypulacye traktatu Konstantynopolskiego nie stałyby na przeszkodzie. Na mocy artykułu 3go pomienionego traktatu, ramię Dunaju ś. Jerzego, należy niewątpliwie do terytoryum W. Porty, ale ta nie stawiałaby przeszkód jego uspławnieniu, gdyby żegluga na Sulinie okazała się niepodobną.

Królestwo Polskie.

Warszawa 6 marca. Do szczegółów podanych wczoraj o pożarze pałacu namiestnikowskiego, dodajemy tu następujące: Gmach ten własność niegdyś Radziwiłłów na Nieświeżu, przeznaczony został przez Cesarza Aleksandra w r. 1818 na mieszkanie namiestnikowi Królestwa Polskiego, i z upadku w jakim się na ówczas znajdował dźwignięty. Wspaniały front jego, porządku koryncкiego, ozdobiony był kolumnami, rzeźbami i posągami, dwa skrzydła osobno stojące zalegały całą głębokość ogromnego dziedzińca oddzielonego od ulicy sztachetami żelaznemi, a poprzedniemi jeszcze naprzeciw bram spoczywały cztery olbrzymie lwy kamienne. Gmach ten wznosi się na wzgórzu i ogród jego zniża się ku Wiśle. Pożar wszczął się w wielkiéj sali balowéj na pierwszém piętrze sięgającéj aż pod dach, a to z przetlonéj belki dotykającéj komina. Dlatego też płomień wybuchły pod cały dach naraz się dostał i o 4téj cały gmach stał już w płomieniach.

Kuryer Warszawski potwierdza wiadomość, iż 10ciu ludzi ze straży ogniowéj ciężkie poniosło rany w obronie. Bogate zbiory gabinetu hr. Franciszka Potockiego zostały ocalone, bo sklepy dolne gdzie takowe się znajdowały, nie uległy zniszczeniu; mieszkanie hrabiny Potockiéj na piętrze zgorzało. Na pierwszém piętrze znajdowała się również sala posiedzeń Departamentów warszawskich Senatu rządzącego, ale archiwa jéj ocalały. Z sześciu figur kamiennych szczyt domu tego zdobiących, trzy tylko się utrzymały. Tlejące zarzewie gaszono jeszcze dzień cały i noc, i szybkiéj tylko i energicznej obronie przypisać należy, iż poboczne pawilony zupełnie ocalały. Wojsko odkomenderowane dostarczało wody, bo w pobliskich studniach zabrakło takowéj.

Niemcy.

Berlin 6 marca. Z istniejących w krajach korony pruskiéj 50 szkół realnych i wyższych, przypada na monarchię 12, na ziemie pruskie 11, na ziemię nadreńską 9, na kraj saski 6, na Pomorze 4, na Szląsk 4, na Westfalię 2, na Poznańskie 2.

— W zawezwaniach rządów celnego Związku na kongres, dzień otwarcia jego odwleczony został na poświęta. *Gaz. Nowo-Pruska* zaprzecza, aby Austrya zawezwaną została, ale bardzo być może, że rząd austryacki nie poprzestanie na obronie swoich interesów przez pełnomocników przychylnych sobie państw południowych i ześle p. dr. Hocka do Berlina, aleby ten przypuszczonym być nie mógł do kongresu.

— Bundestag na ostatniém posiedzeniu swojém zajmował się odpowiedzią na notę L. Napoleona tyczącą się jego nowéj prezydentury.

— W Izbie deputowanych w Dreznie dep. Georgi interpelował ministeryum względem Związku celnego. Minister Beust odpowiedział, że z powodu zawarcia traktatu prusko-hanowerskiego, rząd pruski przymuszony był wypowiedzieć dalsze trwanie Związku celnego, a zarazem postanowił zwołać kongres dla połączenia się w system celny na nowych podstawach. Rząd saski ubolewa nad rozwiązaniem Związku i oczekuje kongresu. Georgi interpelacyą tą nie był zaspokojony i oświadczył, iż zażąda bliższych wyjaśnień.

— Jenerał hr. Mennsdorf Pouilly pełnomocnik austryacki i komissarz Związkowy w Holsztynie, wyjechał już do Wiednia.

— Z Paryża donoszą, że w miejsce p. Lefébvre przeznaczony został na posła w Berlinie p. Varennes b. poseł przy miastach hanzeatyckich i w Portugalii.

Francya.

Paryż 4 marca. Korespondencye paryzkie niemieckich dzienników, przedstawiają skojarzenie (fusion) dwóch linij Burbonów, jako fakt niemal dokonany. „Henryk Vty, pisze *Gazeta Augsburgska*, uważany będzie odtąd i przez orleanistów jako prawowity król francuski, natomiast zaś obowięzuje się w razie wstąpienia na tron, uznać hrabię Paryża za Delfina (następcę tronu). Frohsdorf i Claremont, postanowiły więc zawrzeć przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, Napoleonizmowi, przymierze; niechodzi tu bowiem o same tylko pretensye jednéj gałęzi królewskiego szczepu, ale o przyszłość obudwóch. Jeżli zatém niektórzy legitymiści zbliżają się do Elizeum, to nienależy widzieć w tém porzucenia z ich strony polityki hrabiego Chambord, ale raczéj wyrachowaną taktykę, aby postępowanie przeciwnika z bliska mieć na oku, a może i wpływać na jego kierunek. Niemożna wszakże czynić sobie złudzenia, aby Ludwik Napoleon niebył o tych zabiegach dostatecznie poinformowanym“.

Korespondent *Ost Deutsche Post* pisze w tym względzie: „Donosiłem wczoraj jako pogłoskę, że

fuzia przyszła do skutku, dzisiaj podać ją mogę jako pewną wiadomość z niektóremi szczegółami. Dokonane skojarzenie ma być w następny sposób światu zwiastowane. Hr. Chambord ma się wkrótce udać do Londynu. Tam książęta orleańscy oddadzą mu oficyalną wizytę, poczém książe z swéj strony odda wizytę królowéj matce. Następnie ogłoszony zostanie program skojarzenia, na którego osnowę już się zgodzono. Wedle tego programatu, hr. Chambord uznany zostaje jedynym prawowitym pretendentem do francuskiego tronu, a Hrabia Paryża delfinem Francyi. Niepotrzebuję rozwijać tu, jak ważnym będzie akt ten dla francuskich stósunków. Gdyby owe dwa monarchiczne stronnictwa były dawniéj przyjęły tę wspólną politykę, zamach stanu 2go grudnia niebyłby się powiódł. Jedynie rozprzężenie stronnictwa porządku uczyniło go możliwym. Jeżli teraz obiedwie partye monarchiczne postępować będą ręka w rękę, to mogą się ztąd wywiązać niemałe dla dzisiejszego stanu rzeczy trudności. Usunięcie różnic stronniczych między orleanistami a legitymistami, jest pierwszym krokiem do przywrócenia monarchii, nad którém pilnie odtąd pracować będą. Już się nawet niektórzy posuwają do przypuszczenia, że się gotuje zamach przeciwko prezydentowi, że mianowicie chcą pozyskać sobie kilku jenerałów, którzy prezydenta uwięzić i prawowitą monarchią ogłosić mają. Wszakże są to tylko czcze i śmiechu godne wieści, — samo tylko skojarzenie za fakt dokonany uważanem być może".

— Dzisiaj o godzinie 10 rano, ogłoszony został w pałacu ratuszowym (Hôtel de ville) rezultat wyborów do ciała prawodawczego w 9ciu okręgach wyborczych miasta Paryża. Z tego sprawozdania okazuje się, że na 337,743 wyborców zapisanych, wzięło udział w głosowaniu 246,073. Wybrani zostali pp. Guyard Delalain, Dewinck, Perret, F. Lepelletier, Lanquetin, Koenigswarter i Véron kandydaci rządowi, i jen. Cavaignac kandydat opozycyjny. W 4tym okręgu wybór unieważniony został z powodu, iż żaden kandydat niemiał za sobą przepisanéj prawem większości; najwięcéj atoli głosów (14,744) dano kandydatowi opozycyi p. Carnot i zdaje się, że przy powtórnem balotowaniu które nastąpi od niedzieli za tydzień, tenże stanowczoo zostanie wybrany.

Na 220 znanych do dziśdnia wyborów, opozycya czterech tylko liczy deputowanych, mianowicie jen. Cavaignac wybranego w Paryżu, p. Hénon w Lyonie, p. de Kerdrel w dep. Ile et Vilaine, nakoniec p. Bouhier de l'Ecluze w Wandei.

— Sprawa p. Bocher o rozpowszechnianie dokumentów na obronę praw orleańskiéj rodziny, wytoczona wczoraj przed sąd poprawczy, więcéj prawie zajęła uwagę publiczną, aniżeli wypadki wyborów. Sąd skazał jedynie p. Bocher na karę pieniężną 500 fr. za prostą kontrawencyą przepisów o roznoszeniu druków. Wymowna obrona oskarżonego, poparta przez p. Odilon Barrot, wpłynęła niewątpliwie na wydanie tak łagodnego wyroku, który i z tego względu wielkie sprawił wrażenie, iż widziano w nim rodzaj manifestacyi sądownictwa, przeciwko dekretom wyzuwającym z ojcowskiego majątku książąt orleańskich, a może i oznakę niezadowolenia z ostatniego dekretu księcia prezydenta, określającego wiek w którym sędziowie przenoszeni być mają na stan spoczynku.

— Wypadek wyborów wywarł wpływ bardzo pomyślny na giełdę. Renty 5% w kilku dniach poskoczyły o 3 fr. i stoją dzisiaj na 106 fr. 40 cent. Renty 3% 69, 50.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Dziennik Warszawski* pisze: dnia 4 lutego, umarł w Wilnie po krótkiéj słabości ś. p. Józef hr. Plater, b. marszałek Powiatu Rzeczyckiego. Urodzony w r. 1796 w Gubernii Witebskiéj, powiecie Dynaburgskim, w dziedzicznėm mieście swojém Krasławiu, po skończeniu nauk w b. Uniwersytecie Wileńskim, poświęcił się zawodowi służby obywatelskiéj. Oddany przytém pracy umysłowéj, ogłosił drukiem *Rocznik gospodarski* i *czytelnię dla służących*, prócz wielu artykułów literacko-naukowych, w pismach zbiorowych, a mianowicie w Rubbonie umieszczanych. W 1847 r., przez dworzaństwo Gubernii Nowogrodzkiéj obrany był Asessorem tamecznéj izby kryminalnéj. Mieszkając w Smoleńsku, wiele interessujących dzieje krajowe aktów odkrył i pracującym w tym przedmiocie udzielił.

— W Pradze przedstawiono w tych dniach krotochwilę z polskiego tłumaczoną p. Anczyca p. n. „Sédlaci Pani" to jest „Chłopi Arystokraci".

— *Kuryer Szwabski* donosi 26 lutego z Oberndorf w Wirtembergii, że w zeszłym roku pewien handlarz zegarów zamordowany został przez swego towarzysza podróży nazwiskiem Jauch. Zabójca miał stanąć 20 marca przed sądem przysięgłych w Rottweil. Już dawniéj próbował on uciec, a gdy mu się to nie powiodło i ściśle go strzeżono, postanowił odebrać sobie życie, niemając zaś i do tego środków, umorzyć się zamierzył głodem co mu się téż powiodło. Od 14 dni nie chciał przyjmować pokarmu pomimo namowy duchownego, lekarza i sędziego. W ostatnich dniach wśród okropnego konania przyjął bezwładnie pożywny napój ale już było zapóźno i dziś skończył, a ciało jego oddaném będzie do gabinetu anatomicznego.

— W Kastylii i Leonie tak wielkie spadły śniegi, iż cztéry dni leżały, a po stajeniu ich nadeszły silne przymrozki. W Nowym Orleanie padał śnieg. Kto nie znał północnych prowincyj Stanów Zjednoczonych, przypatrywał się po raz pierwszy w życiu temu dziwowisku natury, mianowicie czarni z podziwu wyjść nie mogli. Jeden z dzienników tamtejszych powiada z całą powagą, iż to jest skutkiem szkodliwéj w Stanach Zjednoczonych przewagi północnych prowincyj.

— Światło elektryczne używane już do latarń morskich zastósowane ma być po raz pierwszy do oświetlania miast. W pośrodku pól elizejskich w Paryżu postawionym ma być słup 15 metrów wysoki, na którego szczycie umieszczona będzie latarnia elektryczna o cztérech światłach z zwierciadłami kruszcowemi.

— Skóra wygniatana używaną dotąd jedynie była na oprawę książek, ale już na wystawie londyńskiéj ukazywano wyrabiane z niéj różne sprzęty, a nowy ten rodzaj wyrobów zaczyna wchodzić w modę, najpiękniejsze bowiem formy dadzą się z tego materyału osiągnąć. W Wiedniu robią teraz skórzane bióra, toalety, szafy, konsole, a nawet drzwi pokojowe.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7go do 8go marca: — Wysocki, c. ros. radzca kollegialny, z Warszawy. Nemetz Franciszek, prof. muzyki w konserwatoryum w Pradze, z Pragi Stojowski Emil z Miechowic. Książę Sapieha Adam ze Lwowa. Księżna Sanguszko Izabella z Tarnowa.

Wyjechali: Hr. Lanckoroński Wiktor do Tarnowa. Skarzyński Mieczysław z żoną do Ladniowy. Hr. Gołuchowski Artur do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8go marca.* Metaliki 5-proc. 95 3/4. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 15/16 — Metaliki 4-proc. 76. 4-proc. z 1850 r. 91 1/2. — 3-proc. 58 3/8. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302 1/2 — Augsburg 123 7/8. — Londyn 12 21 kr. — Paryż 147 — Akcye Bankowe 1245 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 94 3/4. — *B.* 105 15/16.

Kurs krakowski 9go marca. Bankocty 85 1/2. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 1/2. — Listy zast. galic. żądają 84 — dają 84 1/4. — Cwanc. stare 105 1/4 nowe 106.

Kurs lwowski z d. 5 marca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 2 Rubel rosyjski 1 złr. 56 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 35 kr.

URZĘDOWE.

N. 930. **Ogłoszenie Konkursu.** (748)

Przy c. k. Dyrekcyi kopalń, salin i leśnictwa w Wieliczce, jest do obsadzenia posada koniuszego (Stallmeister), z którą połączona jest XI klassa dyet, pensya roczna złr. 450 (cztérysta pięćdziesiąt) m. k., pomieszkanie w naturze i ustalony deputat w soli rocznie 15 funtów na jednę osobę z familii.

Starający się o powyższą posadę, winni będą prośby swe własnoręcznie pisane, w świadectwa z posiadanych wiadomości nauki weterynaryi, z dotychczasowego urzędowania, obyczajów, wiadomości języka polskiego, lub jakiego innego sławiańskiego, tudzież z zdrowego usposobienia swego, zaopatrzone, przez pośrednictwo swojéj zwierzchniéj władzy, w przeciągu czterech tygodni do Dyrekcyi kopalń i salin w Wieliczce złożyć.

Wieliczka d. 25 lutego 1852 r.

(1-3) *Z C. K. Dyrekcyi kopalń, salin i leśnictwa.*

N. 4741. **Obwieszczenie.** (714)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 18 marca r. b. o godzinie 11 zrana, odbędzie się w biórze wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiórstwo dostawy drzewa w połowie świerkowego, w drugiéj połowie sosnowego w ilości około siąg 300 do wypalania materyałów murowych w cegielniach miejskich na Dajworze i w Grzegórzkach w ciągu roku 1852 posłużyć mającego. Cena pierwszego wywołania oznacza się w kwocie złr. 5 kr. 11 1/2 m. k. za jednę siągę wraz ze zwiezieniem do cegielni i ułożeniem w siągi 6 stóp wysokie, 6 szerokie, a 3 długie. Chęć licytowania mający, złożą przy licytacyi tytułem Vadium kwotę złr. 100 m. k. O warunkach licytacyi wiadomość powziąść można w biórze na początku powołaném w godzinach urzędowych.

Kraków dnia 3 marca 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

N. 595. **Obwieszczenie.** (745)

Niżéj podpisana c. k. Dyrekcya ma zamiar grunta około tutejszego dworca położone, a do c. k. wschodniéj kolei żelaznéj rządowéj należące, na rok jeden wydzierżawić. Rozległość tych gruntów jest następująca:

a) jedna część, w rozległości 3 morgi 969 □ sążni
b) " " " 2 " 1274 □ "
c) " " " – " 494 □ "
d) " " " – " 975 □ "

Ktoby sobie życzył te cztéry wymienione części razem lub pojedyńczo wydzierżawić, zechce opieczętowaną pismienną ofertę najpóźniéj do dnia 20go t. m. w biórze niżéj podpisanéj Dyrekcyi złożyć.

O bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można w biórze téjże Dyrekcyi. — Kraków 5go marca 1852 r.

Z C. K. Dyrekcyi kolei żelaznéj wschodniéj rządowéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w miarach paryskiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
8	2	27' 6 869	+ 3 7	1" 47	pn. zachod. mocny	pogoda z chmur.	wicher pnz.	+ 3' 7	— 0' 5
"	10	" 6 635	+ 1 1	1 73	ppn. zachod. "	pochmurno	wicher ppnz. wieczór		
9	6	" 6 170	— 0 2	1 99	ppn. zachod. "	pogoda z chmur	śnieg.		

W DRUKARNI CZASU.